27

6827 II

N. Inw. 6827

Kupno od p. St. Żelechowskiego 18/XI 1933 za 15 zł.

1

Z biblioteki

[illegible]

1885.

1872.

ze zbioru Wojciecha Siewicza

Rys. Jul. Kossak w Warszawie.

Ubiory Polaków w wieku XVIII.

Pan Tadeusz

Lada.

Poemat Historyczny
z czasów 1º rozbioru Rzpltéj=polskiéj,
skreślił
Bogusz Zygmunt Stęczyński.

Gdybym był w stanie własne ognie przelać
W piersi słuchaczów i wskrzesić postaci
Zmarłéj przeszłosci, gdybym umiał strzelać
Brzmiącemi słowy do serca współbraci....
Może....

Adam Mickiewicz

(z czterema rycinami.)

1865.

Z [illegible]
[illegible]
Jelenkowski

72
83

Wielmożnemu
Panu
Fortunatowi
Gralewskiemu
zacnemu
Obywatelowi miasta Krakowa
znakomitemu Aptekarzowi
itd.,
Miłośnikowi Dziejów, Poezyi
i Sztuk=Pięknych ojczystych
itd.,
wznak wysokiego poważania
i najtkliwszej wdzięczności
poświęca
uniżony sługa, rodak i przyjaciel
autor
B. Z. Stęczyński

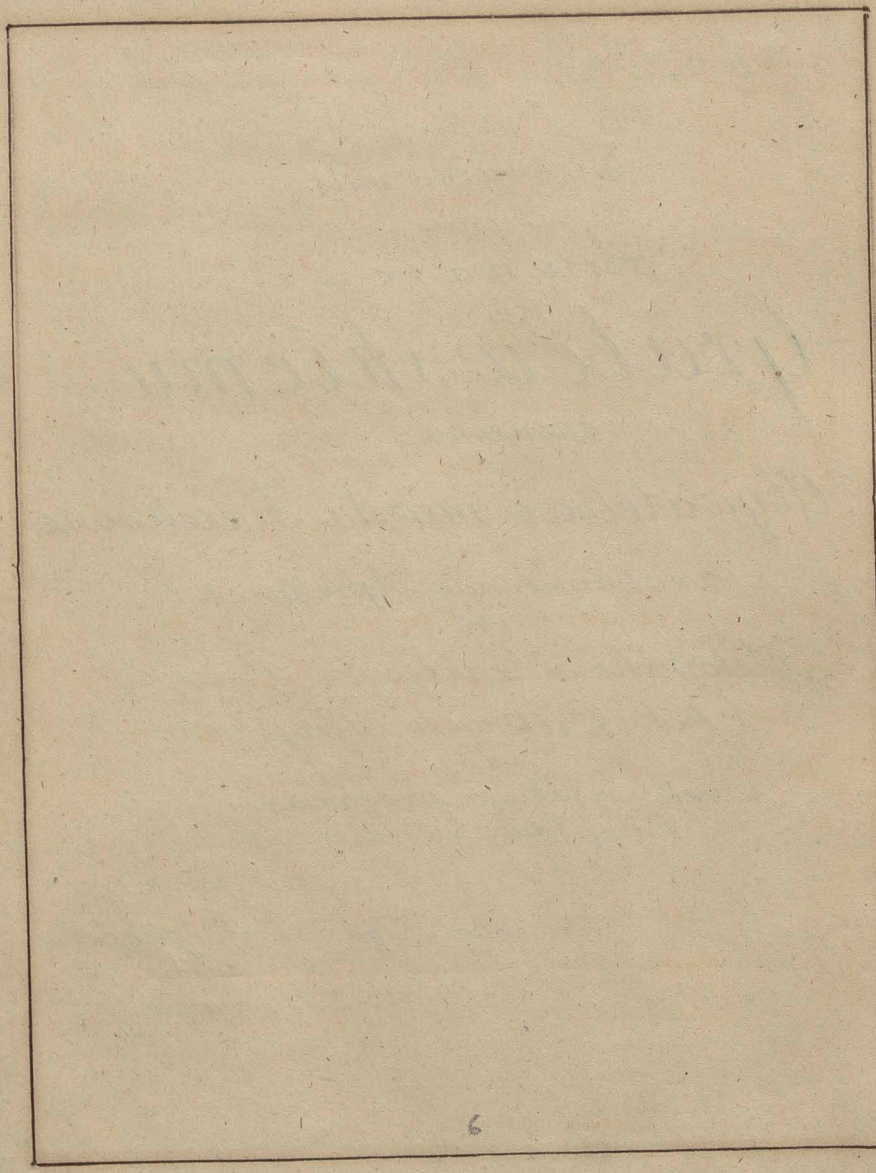

Z niewcielonych gdzieś tam światów
Garnę myśli — uczuć skarby;
Z nowych dolin, z nowych światów
Do obrazów zbieram farby.
Józef Bohdan Zaleski.

Skąd świat zwiastem, jak powiadają,
„Bez woli bożej nic się nie stało;
„Czy-to narody krew rozlewają,
„Czy cnót domowych jaśnieją chwały.

„Bóg wszystkiem rządzi i wszystkiem włada,
„Bez niego i włos z głowy człowieka
„Na ziemię, aby zmarniał, nie spada, ...
„Wszędzie istnieje jego opieka."

Gdy nas tak uczą nasi kapłani,
Niechże tak będzie; miłe ich słowa.
Ja, co opowiem, nikt nie przygani,
Jeźli w nim serce i duszka zdrowa:

Owoż było-to w czasie, gdy ziemię
Polską, zmniejszano pierwszym podziałem;
Kiedy to wielkie w śród Sławian plemię,
Jęto obcych praw cisnąć nawałem.

Moskwa, co świéżo w potęgę wzrosła,
(I Prusy także będąc małémi)
Całemu światu wiadomość niosła:
„Że Polacy są niespokojnémi.

„Że przez ich męztwo i wielkie cnoty,
„Na kuli=ziemskiéj spokój nie będzie!
„Więc by Europie kwitnął czas złoty:
„Polska być musi w najsłabszych rzędzie!

„Musi granice mieć uszczuplone,
„I Konstytucyją z trzeciego Maja 1.)
„Zniszczyć jéj trzeba, jako szalone
„Prawo, ktorem się ów lud uzbraja.

„Bo

„Bo lud otworzy oczy swéj duszy,
„I będzie mocnym braterską zgodą;
„Wszystkie swych przodków błędy pokruszy, –
„Cnoty daleko jego zawiodą!"

Nawet Panowie nasi mówili:
„Że to zaraza jedność w narodzie!" 2.)
Nie chcąc doczekać się owéj chwili,
By nastąpiła równość przy zgodzie.

Więc krętu-wętu, starłszy pozłotę
Z czoła swojego, sami błagali:
Ażeby zatrzeć tę kraju cnotę,
Aby pod obcem berłem zostali!!!

Więc Katarzyna, pani Północy,
I Król Fryderyk zrządzili tyle:
Że za użyciem swojéj przemocy,
Uczynili nas jakby w bezsile!

 Wła=

Właśnie przy piérwszym podziale kraju;
Nie wszyscy złymi byli Panowie;
Wstręt do cudzego mając zwyczaju,
Drogo cenili swój język, zdrowie.

Nie znali co jest pochlebstwo, zdrada,
Nie znali co-to Rzymy, Londyny ....
Z nich był Tadeusz toporczyk Łada 3.),
Na Ładach, Kopcach. (Żył dla krainy.)

Miał on Ładawy, Ostróżek 4.) własny,
Był Kasztelanem konarskiém zwany 5.);
Pan całą garścią, jak książe jasny,
Szlachetnie dumny, miły, kochany.

Kontusz, pas lity i karabela,
Były zwyczajnym jego ubiorem;
Umiał kraj cenić, czcić przyjaciela,
I otaczać się ludzi doborem.

Miał

Ubiór Kasztelana.

10b.

Miał on w Kaszubach, w Pomorskiéj ziemi,
I w Wielkiéj-Polsce swe posiadłości.
Lecz pod rządami brandeburgskiémi
Nie chciał zostawić swe piękne włości...

Zwłaszcza, że linija graniczna była
Przez jego dobra przeprowadzona;
Co na połowę gruntа dzieliła,
Jako królewska, nienaruszona.

A Niemcy-prussy Polakom rzekli:
„Aby ocalić lwa schorzałego,
„Który zdrów będzie, się nierozwścieklі....
„Najprzód pazóry trza obciąć jego.

„Potem mu obciąć łapy powoli,
„A potem ogon; potem od głowy
„Odłączyć kadłub, chociaż zaboli,
„Ale lew będzie mocny i zdrowy!"

Lecz pan Tadeusz nie mógł się zgodzić
Na takie Niemców nowe doradzy;
Myśląc jak dobra swe oswobodzić,
To się czerwienił, to zbladł jak blady.

Trudno mu było zmienić się w Niemca,
Czapkę i kontusz z pasem zdjąć z siebie;
I wystrychnąć się na cudzoziemca,
I cudzoziemców mieć na swym chlebie.

Więc niechcąc zostać skórką na łoby
Brandeburczykom, co mu majątek
Rozpotowali, – chodził jak struty,
Jakby zamętu cierpiał powrątek.

Marszczył swe czoło, ważył najeżał,
Myśl żywił w sobie a pięści ściskał...
I niemi czasem w stół swój uderzał,
A swą źrenicą jak ogniem błyskał.

„Tak być nie może!“ mówił do siebie,
„Tego nie było nigdy na świecie;
„Jak Polska Polską! jak Bóg na niebie!
„Jak-em pradziadów niezmienne dziecię!“

Gdy się tak gniewał, dni przeszło wiele;
Najrozmaitsze wieści biegały ...
Ksiądz chociaż czasem rzekł co w kościele,
To ludy tylko słysząc, wzdychały.

Aż komisarze się pojawiają,
Mając papiery, niby opłatki;
Rozkaz z Berlina głośno czytają,
I każą sobie płacić podatki.

A pan Tadeusz im odpowiada:
Że w cale do Prus on nie należy; ....
Więc władza pruska rada nie rada,
Słowom szlachcica wierzy nie wierzy.

W tem znów przysyła Rzeczpospolita
Aby podatek zaraz zapłacił;
A pan Tadeusz, na to nie pyta,
Nic nie dał, (jakby wszystko już stracił)

Tylko powiadał, że już żadnego
W Królestwie-polskiem udziału nie ma;
By więcéj polska władza na niego
Nie chciała zwracać swemi oczyma.

Gdy pan Tadeusz tak się wymawiał,
Zresztą to jakoś - ale za czasem;
Jakgdyby szatan smutek mu sprawiał,
Serce i umysł napełniał kwasem.

Bo Kommisarze z obu stron razem
Rusey i polscy gdy się zjechali;
I za najwyższym sobie rozkazem
Tyczące granic ... słupy wbijali.

Na

Na każdym słupie wymalowany
Był orzeł czarny, acz z jedną głową;
Trzeciaż nie bardzo miłe widziany,
Chociaż prawdziwie był rzeczą nową.

Gdy Kommissarze się oddalili,
Nasz pan Tadeusz Ducha świętego
Wezwał na pomoc w stanowczéj chwili,
Do wykonania zamiaru swego:

Nie dbając na to czy padnie w tłupy ....
Zwołuje chłopów, wszystkich ujmuje;
Ruskie i polskie wyrzuca słupy,
Głębokim rowem się okopuje.

Ogradza gęstym, wysokim płotem,
A w narożnikach kopce olbrzymie
Sypie, i słupy wzsławia potem,
A na nich herby, jakby swe imie.

Każdy się dziwił takiej obronie,
Nawet na słupach siadały ptaki;
Słupy świeciły się w każdej stronie,
A na nich napis przemawiał taki:

Gniazdo Toporczyków Ladów
Panów udzielnych na Ladach
Ladawach, Kopcach i Ostrówku,
itd.

Niemcy z początku byli grzecznymi,
Bo jeszcze w duszy obawę mieli;
Nie zrażali się czyny takimi,
Tylko w swoim czasie podatki chcieli.

A były czasy już wyznaczone,
W których podatek naród wypłacał;
A każdy opór, zuchwałą stronę,
Rząd coraz śmielej dopiekał, macał.

Gdy

Gdy urzędnicy się przybliżali
Do jego domu – pan niecierpliwy
Splunął i krzyknął. Psy pospuszczali –
A pan przez okno śmiał się co żywy.

Bo psy, jak ludzie, na dane znaki
Jak zaszczekały, jak się rzuciły;
Łzkły pończochy, sukienne fraki,
Nawet strumienie krwi się toczyły!

Wyszczuci psami – więc odjechali,
Ale postawszy rapport straszliwy,
Jakiego wstydu, szkody doznali,
Jakie kaszlelan wyrabia dziwy!

Jak niesłychane zuchwalstwo pańskie
Nie ma na władze, rozporządzenia;
Że to obejście nie chrześcijańskie,
Nie godne względów i przebaczenia!

Lecz pan Tadeusz po téj przeprawie
Bił się z myślami co czynić daléj?
Rozpisał listy w naglącéj sprawie;
Więc się sąsiedzi zewsząd zjechali.

A pan Tadeusz stoły zastawił,
Z piwnicy wyniósł myszkę-węgrzyna;
I mówił, kto mu serce zakrwawił,
Aż się mu zjerzył wąs i czupryna.

Kiedy podjedli, kiedy podpili,
Wszyscy gadali głośno, nie mało;
Różne przyczyny tam wywodzili,
Co się już Brandeburgom zachciało?

Oni, co królom polskim oddawna
Służyli tylko jako lennicy;
A dziś! ta garstka szerzy się! sławna
Z cudzego ludu, z cudzéj ziemicy!

Gdy

Gdy różne zdania, różne przyczyny —
Mnóstwo zażaleń słyszeć się daje ....
W piętnaście koni, z cudzej krainy,
Zbrojnych żołnierzy przed oknem staje.

W tem pan Tadeusz zmarszczył brwi swoje,
Mruknął pod nosem, splunął z odrazy;
Służba otwiera pańskie pokoje,
I niesie panu jakieś wyrazy.

Pan niecierpliwy: „Co tam?" — zapytał,
=„Brandeburg do nas, jakby wśród wojny!"=
„Czego chce u mnie?" — głośno zazgrzytał.
=„Chce aresztować! bo cały zbrojny!"=

„Co! ci warchoła?... Bracia! do kordów,
„Hej służba! konie! hajże, nieczekać!
„Oni do tapicerstw tylko, i mordów!...
„Dalej w kapustę psy-braty siekać!"

Ta=

Tadeusz skinął, buchnęła wrzawa,
Błysnęły kordy, dosiedli koni ...
I w chwili cała skończona sprawa!
Jeden się tylko schronił w ustroni.

Jakoś szczęśliwie mu się udało,
Że uciekł z życiem, by opowiedział
Brandeburgowi — co go spotkało,
Bo gdyby nie on, niktby nie wiedział!...

Lecz pan Tadeusz nie jest wesoły,
Acz bracia szlachta rozwodzi pienie;
On, aby Polsce nie zostać goły,
Chce pospolite zwołać rusznenie.

Chce Teutonom dać swą naukę,
I przypomnieć im dawne swawole,
Jakto bywało nie na przewłokę:
Grünwald i Plowce, nawet Psie-pole.

Już.

Już pan Tadeusz rozochocony,
Sroży się, grozi — i postanawia:
Do wody-Renu lud osiedlony
Wymieść, który nas chleba pozbawia.

Teuton dawniej handlował nami!
Łapał kobiety, młode dziewice;
I te sprzedawał wraz z mężczyznami
I ich w dalekie słał okolice.

Azyi, Afryki między murzyny!...
A tę od Boga daną nam ziemię
Brali za swoje własne krainy,
I na nich swoje mnożyli plemię!...

Więc czy na polu, w mieście, w wsi, w lesie,
Nigdzie najezda się nie ukryje...
Gdy kopytami koni rozniesie! —
Dopiero spocznie i znów odżyje.

Nakoniec głośno tak się zaklina:
„Że jak Sodalis jest, tak nie położy
„Oręża, póki cała kraina
„Nie będzie wolną ku chwale bożéj!

„Poki najezdnik nie będzie prosić
„O łaskę polską, jak dawniéj było;
„Aby plemienia jego nie skosić,
„Jak się Tatarów niegdyś kosiło!!!"

I ksiądz Kapelan i podstarości,
I wszyscy, którzy pisać umieli;
Pisali listy od JegoMości
Do braci-szlachty-obywateli:

Ażeby wszyscy się uzbroili,
I jak najprędzéj na pomoc jemu
Licznie a śmiało się zgromadzili,
Jako przeciwko wrogu wspólnemu.

Żeby

Rysow. Jan Matejko w Krakowie.

Szlachta w ubiorze wojennym.

By do pamięci przywiedli sobie
Mniszka, Sapiehę, Jazłowieckiego;
Jak bohatérow, co leżą w grobie —
I Potockiego i Zamojskiego.

Wszakże to oni wielcy przodkowie
Przykład do życia nam zostawili;
Jak nie zważali na swoje zdrowie,
Z jakim zapałem dla kraju byli!!

Dzikim najezdcom radę dawano,
Jakby szarańczę zmiatano społem;
A więc Polaka i szanowano,
Zginano przed nim kolanem, czołem!!!

Tak pan Tadeusz Łada na Ładach,
Swych ziomków = braci sobie zachęcał,
I miał nadzieję w tylu przykładach,
Że się za wszystkich będzie poświęcał:

Że

Że klejnot polskiéj wolności pragnie
Podnieść na dawny zaszczyt i chwałę;
Że Toporczyków herbu nie nagnie,
I nie uczyni w dziejach zakałę!

A jak on za nich, oni za niego
Aby też swojéj krwi nie szczędzili!
By wszyscy razem dla kraju swego
Jednomyślni i skorzy byli!...

Tym czasem panu Tadeuszowi
Składają swoją radę wojenną,
Ku powszechnemu ich pożytkowi,
A nieodwłoczną i nieodmienną:

„Aby poddanych włościan powołać,
„I z nich na prędce wojsko utworzyć."
Szlachta się konno zwykła zajmować
Tylko na końcach zginąć lub ożyć.

a

A więc regiment stanął piechoty,
Oddany Grzeli Waliszczakowi;
Co był borowym, — więc za swe cnoty
Został obrany wodzem tłumowi.

Grzela poskrobał się trochę w głowę,
Na przeznaczone sobie działanie
Ale pan Kazał — więc służbę nową
Przyjąwszy, zbroił chłopskie zebranie.

Rozdano wszystkie strzelby, proch, kule,
A kiedy palnéj zabrakło broni;
Tak przemówiono do wszystkich czule.
Że widły, kosy wzięto do dłoni.

I szlachta siebie też szykowała,
Jacek Kuleszka był podkomendny;
Buławę (8.) panu Ładzie przyznała —
A Wilkoszewski, co nieoszczędny

Dwo=

Swojéj szkatuły i zdrowia swego,
Został Obożnym. On to, wesoły;
Dla bezpieczeństwa pocztu całego,
Wykopał skryte, głębokie doły.

A w owych dołach Strzelców usadził,
Aby na wroga niespodziewanie
Sypali ogniem, by nieporadził
Sobie, jeźli tam zuchwale stanie.

Porobił <u>człapce</u> na jazdę = wroga,
By się łapała sama jak w sieci;
By ją tam sama raziła trwoga,
A dobijać ją mogły.... i dzieci!...

Szlachta ucząc się różnych obrotów,
Rozwijała się na wszystkie strony;
Każdy był zręczny, do boju gotów
Do kraju swego dzielnéj obrony.

Już

Już wojsko było liczne, gotowe,
Pełne odwagi i jakby Huszarze (9);
Jednomyślne a dzielne, zdrowe,
Miało wesołe i czerstwe twarze.

Już zachęceni do tańca w polu,
Jak z Tatarami oni tańczyli;
Gotowi czyścić zboże z nałogu,
Każdej godziny i każdej chwili.

Więc co się tylko przysposobili
Jak należało, we dniach nie wielu;
Już Brandeburgi się pojawili,
Śpiesząc do Gdańsk jako do celu.

Sześćdziesiąt koni, pieszych czterdzieści
Ciągnęło razem. W tem z obu skrzydeł
Nasi skoczyli na stawy, cześci,
Ażeby wrogów wpędzić do sideł.

A jak z kopyta, spiesznie ruszono,
Ażeby nie dać się zabrać łupem;
Za pół godziny tak się sprawiono:
Że nieprzyjaciel usłał się trupem!

Więc jak mówiono, tak się też stało.
Za cudzy najazd, cudzą swawolę;
Zwycięztwo piękną okryte chwałą –
A ugor został drugie: Psie=pole!

Bo na Ładawskiéj tam Podorowce,
Ziemia nasiąkła krwią nieprzyjacioł;
Którzy jak chciwi, dumni wędrowce
Chcieli dwór zabrać, a los ich zacioł!

Mało-co uszło w pobliskie lasy,
By o powtórnéj klęsce dać wiedzę;
Jakie-to straszne nastały czasy,
Że trudno wkraczać na cudzą miedzę!

Lecz

Lecz i Zadawców kilku zraniono,
Którzy szczęśliwi byli z tych znaków;
Ale śmiertelnie dwóch postrzelono,
Co zgasli wzorem męztwa Polaków.

Bo chłopska siła, chłopska odwaga,
Jak potop, kiedy z wysokiéj góry
Spada — i staje się smutna plaga, —
Albo jak piorun uderza z chmury!

Radość przejęła wszystkich do kości,
Wszyscy odwagi większéj nabrali;
A pośpieszywszy się do kościoła,
Te Deum laudamus *) śpiewali.

A ksiądz kapelan pontyfikalnie **)
Będąc ubrany, lud błogosławił;
Nawet nauczał głośno, pochwalnie:
„Jak młody Dawid kraj swój wybawił.

*) Ciebie Boże chwalimy.
**) okazale, uroczyście.

„Jak

„Jak ze swéj procy małym kamykiem
„Zabił olbrzyma tam, Golijata;
„Co wtargnął w Judę z wojskiem swem dzikiem!
„A cóż dopiéro może Sarmata?!"

Ale zwycięztwo i owa radość
Nie na tem skończy swoje kłopoty;
Bo Brandeburgom nie będzie zadość —
Wyślą do Ładaw liczniejsze roty.

Że oni innéj nie zechcą rady,
Jak tylko opór złamać oporem;
Nie będą wchodzić w żadne układy,
Bo dla nich wyższość i przemoc wzorem.

Lecz pan Tadeusz nie smucił siebie,
Jutro go wcale nie obchodziło;
On Pan udzielny na swojéj glebie —
Więc przeciw sile wystąpi z siłą.

30. Co=

Coraz to więcéj hardziat zuchwalstwem,
I coraz więcéj cud się szczęśliwy;
I coraz większem puszył się mężtwem,
Że ani siebie, ani swéj niwy

Nie podda nigdy w cudzą opiekę,
Ni płacić cudze nie będzie myto;
Bo ma za sobą, jakgdyby rzekę,
Poddanych, braci, Rzeczpospolitą!

Stoły otwarte, ciekła piwnica,
Panowie-bracia gwarzą wesoło;
Nawet kobiety, nawet dziewice
Podnoszą zapał, pogodzą czoło.

Bo-to nie żarty i nie zabawa,
Ta siekanina i ta gonitwa!
Już o tem dziele brzmi głośna sława,
Już wié Korona, już wié i Litwa!

Codziennie nowe hufce przychodzą
Do braci = szlachty, do Pana Łady;
Codzień się nowe zapasy rodzą,
Bo dostarczają wszystko sąsiady.

W tem z Lutomirska a nawet z Chocza
I Bernadyni dali moździérze;
Ażeby niemi, szlachta ochocza
Broniła kraju dzielnie i szczérze.

Były-to z śpiżu narzędzia owe
Od samych księży tam używane
W czasie odpustu, gdzie wiwatowe
Grzmoty dla ludu były dawane.

Panowie bracia jedzą i piją,
Jako rycerze, bohaterowie;
A te moździerze na radość biją
Za ich odwagę, męztwo i zdrowie.

Z

Z Ładawów stał się obóz wojenny,
a pan Tadeusz naczelnym panem;
W postanowieniu swojem niezmienny –
Żeby się mierzył nawet z szatanem.–

Dnia trzynastego po tym odporze
Przychodzą wieści: „że mocna siła
„Brandeburczyków, jakby w uporze
„Chmura ich zdala się zaciemniła.

„Że liczne wojsko ciągnie zdaleka,"—
Zalana wieścią jest okolica...
Więc by sprzyjała niebios opieka,
Wszyscy śpiewali Boga-Rodzica.

Bo-to pieśń dawna, święta, wojskowa,
Bo w niéj cudowna jakaś pociecha;
Nikogo od niéj nie boli głowa!
Dana nam od świętego Wojciecha.

Potem do bitwy się sposobiono,
I wszyscy byli: jakby Mars groźny;
Lecz jakże wielce się pocieszono,
Kiedy z Torunia wrócił Obożny....

I tak jak zawsze, dostarczył broni,
I kul i prochu znaczne zapasy;
Z którymi musiał iść po ustroni,
I przekradać się nawet przez lasy.—

Więc pan Tadeusz tem uciesżony,
Odbywszy przegląd wojska swojego—
A był-to żołnierz już wyćwiczony—
W liczbie czterech-set męża pieszego;

Stu ciężkiéj jazdy; dwieście ośmdziesiąt
Lekkiéj konnicy było ochoczéj;
I rzemieślników też kilkadziesiąt,
Co i do jamy weszliby smoczéj.

A wszyscy pełni ducha i wiary,
Wszyscy ufali w Bogu na niebie:
Że nie doznają niewoli, kary,
Że się ostoją przy swoim chlebie.

A był to obóz ubezpieczony,
Z tyłu Królestwem-Polskiem przyparty;
Po bokach bronił las najeżony,
Zrzód zaś przez krzaki nie był otwarty...

A dalej wioski, a w wioskach ludzie
Prości, niewinni, jak ich Bóg stworzył;
Co nie ulegli fałszu, obłudzie...
Więc nie dziw: że się pan Zada zdziwił.

Na zwiady, aby dostać języka,
Wysłano z braci. Ci się sprawili
Cichaczem, zręcznie — i kilku w tyka
Schwytawszy, śpiesznie przyprowadzili.

ale

Ale pomimo groźb i kateszy,
Każdy z Polaków tylko się zdumiał;
Nic nie dobyto z niemieckiéj duszy,
Nawet Ksiądz proboszcz ich nie rozumiał.

Bo Brandeburgi tak bekotali
Swoim zamorskim dziwnym wykrzyknem:
Że ich Polacy nie wybadali,
Bo nikt nie mówił owym językiem.

Ale Woźny umiał na migi
Wywiedzieć się z nich, jaka ich siła:
Że ośmset jazdy, a na wyścigi
Piechota w liczbie tysiąc kroczyła;

A za piechotą ciągniono jeszcze
Lanych ze śpiżu armat ośmioro;
Że chcą Ladawy ścisnąć jak w kleszcze,
I wszelki opór przełamać skoro. —

To Musa rada!.. bo z zgrają taką
Trudno w Ładawach, acz tak obronno....
To nie przelewki tutaj!.... wszelako
Trzeba wystąpić pieszo i konno.

Trzeba uprzedzić na równe pole,
Wokoło lasy, nawet parowy; —
Bo jak rozpoczną Niemcy swawole,
To-by w obozie bolały głowy!

Bo oni-by się z nami nie bili,
Tylko-by obóz ściśle oblegli;
I wytrzymali i ogłodzili,
I na nas, jak czart na duszę, strzegli.

Więc w pole na bój! — I wyszli zbrojnie,
Rozsadowiwszy się na przestrzeni,
W krzakach i lasach — jakto na wojnie,
Do uderzenia przysposobieni.

Bo

Bo innéj na nich nie było rady;
Tylko bić dobrze — a bić to umią;
Więc uchwalono bez żadnéj zwady:
By na nich skoczyć nim się zrozumią.

Nim położenie dobrze poznają,
Nim się przyrządzą jak im trza będzie;
W tem Brandeburgi już nadciągają,
Jakby żórawie w Kuginowym rzędzie.

O sile naszych, przysposobieniu,
Jedyne wieści od żydów mieli;
W tem nieprzychylnem nam pokoleniu,
Oni swą przyjaźń, pomoc widzieli!

Oni myśleli: że w okolicy
Polskiéj, użyją polskich pirogów;
Polskich kołaczy i jajeśnicy. —
A w tem odgłosy myśliwskich rogów

Z lasów pobliskich gdy usłyszano,
Wszyscy na nogi, wszyscy na konie;
I nie myślano i nie czekano —
„Hura!“ [10] zagrzmiało całe ustronie.

I wnet się rozbił grzmot aż pod nieba
Z fuzyi — i szczęk mieczy straszliwy;
I zakipiała krwawa potrzeba,
I zamieszanie sprawiło dziwy.

Jenerał pruski poznał w momencie,
„Że trudno rady dać takiéj tłuszczy;
„Daremne wszelkie tu przedsięwzięcie.“
Wojsko mu padło trupem w śród puszczy.

Stracił kapelusz, stracił perukę,
Życiu dragonów ledwie zostało
Przy życiu, jako na znak, czy sztukę;
I z jenerałem swym uciekało.

Kiedy do pierwszéj przybył mieściny,
Przebrał się w suknie za Polski syna;
Wymykając się z Lachów krainy,
Śpieszył dzień i noc aż do Berlina.

Śpieszył uprzedzić wszelakie wieści,
Stanąć przed Królem, zdać sprawę całą,
Która jest krótkiéj a smutnéj treści:
Że stracił wojsko (z wielką zakatą)!

Ale natomiast żądać pomocy,
Pomścić zniewagi orła czarnego;
Ażeby zniszczyć siłę przemocy,
I Lacha zmienić na poddanego!...

Tymczasem radość w Gdańsku wielka;
Bo dwieście ludzi i trzysta koni;
Ośmioro armat, kassa i wszelka
Amunicyja i mnóstwo broni

W ręce się polskie łatwo dostało,
A we krwi trupem 1czterystu padło;
Resztę z przestrachu tam uciekało,
Bo ich spłoszyło śmierci widziadło.

Na taki widok szlachta pojmuje
Czém jest, co może – świat podbić zdolna!
Gawędzi sobie i biesiaduje,
Jak nie zawisła, mężna i wolna.

Odbywa musztry, straże, ćwiczenia,
Różne gonitwy pieszo i konno;
Różne pomysły, różne życzenia,
Zawsze gotowo, zawsze obronno.

Ale nie było wśród nich takiego,
Co-by doradził, jak ów Czarniecki;
Aby dla kraju służył całego,
Aby niweczył napad zdradziecki;

Co-by korzystać umiał z zapału,
I swą powagą i radą zdrową
Zdołał zamienić sprawę pomału
Na sprawę wielką – bo narodową.

Bo rzecz z pozoru pełna słodyczy,
Ale powagi wyższéj nie miała;
Było-to życie —— (awanturnicze?)
Była-to chwała, lecz nikła chwała.

Tym czasem jenerał przed królem staje,
Król o wypadku słucha ciekawie;
Jędrne pytania jemu zadaje,
Ale na niego patrzy łaskawie.

Był-to król znany po całym kraju
I osobiście, i z malowania;
Jeden go chwali po swym zwyczaju,
Drugi urodzie jego przygana:

Jego Królewska Mość Fryderyk II Wielki
Król Pruski.

426.

Że twarz miał bladą, bystre wejrzenie,
Usta małe, a nos kobusowaty;
Nogi miał cienkie, a ustrojenie,
Jakiego teraz nie mają światy.

Bóty powyżej kolan świecące,
Wytogi sukni końcami spięte;
Na granatowéj barwie tlejące
Czerwono, jakby ogniem przejęte.

On-to z swéj ręki laski nie spuszczał,
A trójgraniasty kapelusz nosił;
Innych Mocarzy zręcznie poduszczał
Do wojen, z których korzyść odnosił.

Uczył Europę łamać traktaty,
Kosztem trzeciego prowadzić boje;
Bogacić siebie cudzemi stratą,
I w nędzy trzymać poddanych roje!

Leur

Lecz aby tego nie postrzeżono,
Otaczał siebie ludźmi mądrémi;
Więc literatem go ostawiono,
Głoszono czyny jego wielkiémi.

Bo gdy na polu krew rozlewano,
On wśród biesiady siedział przy stole,
Wokoło niego grano, śpiewano,—
Radość na wszystkich jaśniała czole.

A On, król, jako filozof wielki,
Wszystkich zabawiał, wszystkich zajmował,
Nie szczędził pochwał, nawet butelki —
Ściskał za rękę — i uszanował.

Tym więc sposobem wszystkich do siebie
Garnął, jakgdyby pszczoły do ula;
Nie jeden myślał: że siedzi w niebie,
Gdy siedział sobie przy stole Króla!!

W takim-to czasie, w takiéj zabawie
Stanął przed królem smutny jenerał;
I o nieszczęsnéj powiedział sprawie:
„Że każdy żołnierz mężnie umierał!

„Że — stracił wojsko.... że szlachta górą!
„Że mu tam było coraz goręcéj;
„Że pragnie zmierzyć się z polską chmurą
„Byle żołnierza miał pięć tysięcy.

„Że gdy żądaną pomoc dostanie,
„Tak doskonała w bój się zabawi:
„Że rokoszana Ladę, jak łanię
„W żelaznéj klatce w krótce dostawi!"

Król zmarszczył czoło, pomyślał chwilę,
Nawet tabaki zażył trzy razy;
Lękał się wprzód wiedzieć wszystko nie miłe,
Bo smutnie temi odrzekł wyrazy:

=„ Dać pięć tysięcy ludzi Na ciebie ?„=
„ Tak, Najjaśniejszy Panie! przysięgam
„ Na mój włos siwy, gniazdo rozgrzebię
„ Powstańców, a ich w więzy powprzęgam!„

=„ Wielu tam miałeś przeciwko sobie?„=
„ Najwyżej – ledwie – tak, dwa tysiące.„
=„ Wstamiesz! a Wstamstwo jest wstydem tobie!„=
=„ Ledwie ich było tysiąc na Tęcze!

=„ A wiesz, ilebyś napotkał teraz
=„ Kontuszów, kapot ?... Jam widowisko
=„ Skupia się, jak się skupiało nieraz
=„ Na Szwedów, jakby istne mrowisko!„=

„ Szlachta w połowie do domów wróci,
„ A choć nie wróci, to ... =„ Milcz! boś głupi;
=„ Tam mnie i tobie grób! Miecz nie skróci
=„ Tego narodu! jeźli się skupi!„=

Król chodził milcząc, coś pomrukiwał,
Jakgdyby szukał sposobu w duszy;
Jakby dowcipu mury przyzywał,
By się wydobył z przykrej katuszy.

By nie ubliżyć Majestatowi,
Skończyć z honorem w zgodzie, w spokoju;
(Wszakże poznała zwierzą się towi)
Wreszcie odchodząc, rzekł jakby w znoju:

=„Zaczekaj mi tu!"=... Jenerał stoi,
I oczekuje postanowienia;
Różnemi myśli sam siebie poi,
Widok nadziei swéj rozpromienia.

Jednak głęboko się nad tem dziwi:
Kto mógł od niego śpieszniéj Królowi
Donieść o prawdzie; że nieszczęśliwi
Padli, choć byli zbrojni i zdrowi.

Chociaż tak śpiesznie jak błyskawica
Jechał, ażeby uprzedzić wieści;
Jakiemi głuchmi ta okolica,
Co mu sprawiła wstyd i boleści?!

Czeka i czeka – jakby na męce,
A w tem godzina przecie uderza;
Król wraca, list mu oddaje w ręce,
Ale mu wojska już nie powierza,

Tył=

Tylko powiada: =„ Pojedziesz sobie
=„ Sam do obozu polskiego, śpiesznie;
=„ A przykazuję surowo tobie:
=„ abyś się teraz sprawił pocieszniе.

=„ Powiész te słowa: „Król mnie przysyła
=„„ Do Miłościwych Panów za marę;
=„„ Że się przezemnie przyjaźń zwaśniła,
=„„ Że'm Wam niepokój rzucił, jak marę.

=„„ Za pogwałcenie moje dowolne
=„„ Dobrego z panem Ładą sąsiedztwa;
=„„ I wszystkie moje kroki zuawolne, ...
=„„ Błagam litości w imię Jestestwa!"

=„„ Oto i wszystko. Reszty się dowiesz
=„„ Na miejscu, gdzie się list przynależy —
=„„ Potem powrócisz do mnie, i powiész
=„„ Jak rzeczy stoją — i w co Lach wierzy? —

„O Najjaśniejszy Panie!" wódz rzecze,
„Rozkaż mnie stłuc, wsadzić w forteczę;
„A nie czyń pastwą plemię człowiecze,
„Bo strach dowierzać cudzéj opiece!

„To są zwierzęta nieoświecone,
„Wilki, tygrysy i krokodyle!
„Wszystko tam dzikie i rozsrożone!...
„Trudno bez siły dowierzać sile!" —

=„Co? stary gapiu!... Spełń com rozkazał,
=„Ruszaj co duchu!"=....„Żegnam Cię Królu!
=Nieposłuszeństwem ja'm się nie zmazał,
„Już mnie nie ujrzysz, zginę od bólu.

„Święta twa wola, słowa twe święte!
„Ale mieć będziesz ze mnie naukę:
„Iż mnie posyłasz w piekło przeklęte!"
=„To choć zobaczę twoją perukę!"=

Jenerał nie śmiał więcéj się zpierać,
Tylko przed Królem nisko się skłonił;
Bo Król nie dał mu więcéj odpierać.
Odszedł – i pocztą śpiesznie pogonił. –

W Ładawach szumi miła biesiada,
Wesołość, radość wszystkich ożywia;
I nieustaje wojenna rada,
I pomyślnością losu rozkliwia.

Lecz pan Tadeusz jakoś nie dzieli
Owéj u wszystkich pełnéj radości;
Że nie wkroczą nieprzyjaciele,
Że nie zastygnie w potomności!

Że nie nabija żelaznych słupów
W pośrodku rzeki Elby i Sali;
Że nie zabiera kraju i tłupów!
I – czy na siebie Moskwy nie zwali?...

Może też Polska Rzeczpospolita
Zazdrościć będzie jego potęgi!.....
Najrozmaiciéj w głowie mu świta,
Ludzie nie zdają się niedołęgi!

A ktoś tam mówi: „Bo gdyby boje
„Z Brandeburgyją tylko prowadzić;
„Polska nam z tyłu da pomoc swoję,
„Byle o dobru swem daléj radzić.

„Każde zwycięztwo sławę nam niesie,
„Co chwila kraju kęs odbierzemy;
„Ale nieszczęście nie siedzi w lesie,
„Jeźli po Sekę, po Ren pójdziemy!

„A kto wié, czyli i Austryja
„Nie zechce o Szlązk swój boje toczyć?
„Bóg włada losem, zwija, rozwija!
„A cóż nam potem, darmo w krwi brocząc!"

—„ Fe! cóż. Aść plecie? — Lada zawołał.
—„ Z Teutonami czynić przymierze!
—„ Głupstwo! A któżby temu rozdołał?
—„ Najlepiéj zostać we swojéj wierze!

—„ To, co biés urwał, zdobyć jak swoje,
—„ By dostatana Rzeczpospolita
—„ Całością swoją miała spokoje!
—„ Resztę z całego świata nam... kwita!

—„ Chyba po Elbę sięgać nam jeszcze!
—„ Bo Elba była i zawsze będzie
—„ Naszą, bo dzieje nasze są wieszcze....
—„ Bo Lechicya jest w każdym względzie

—„ Krajem słowiańskim. Tam widowiska
—„ Są malownicze, cuda przyrody;
—„ Wszystko się z nami chętnie uściska
—„ Bo Elba z Wisłą są nasze wody!

—„Tam piękna ziemia, lasy i zwierzyny,
—„Choć kilka wieków już ubiegało:
—„Króla Chrobrego nie zapomniały,
—„Jaką tam dla nas zajaśniał chwałą!

—„To, co bywało, niech znowu będzie!—
—„Polak o wzięć nigdy nie spyta;
—„I orzeł jego dalej nie sięgnie—
—„Bo reszta cudze! z cudzego kwita."—

„Panowie bracia!"—inny znów rzeknie:
„Na co dla Austryi sobie narażać?
„Co ma uciekać, zawsze ucieknie!
„Po co daremnie kogoś obrażać??

„My z Brandeburgiem mamy na piwo,
„Co nam granicą rozerwał włości!
„Jego nam tylko pilnować żywo,
„Jemu odebrać nasze własności!

„I Król Jego Mość nasz Poniatowski
„Nie obiarł się naszem powstaniem;
„Łzy nam obetrze, ukoi troski,
„I zaszczyci nas swem zaufaniem!"

—„Fe! co Aść bredzi?" — Krzyknął pan Lada
—„Wszak król faworyt jest Katarzyny! (11.)
—„O, na nic oręż, cnota i rada,
—„Jeżli nas ma król skroić w wawrzyny!

—„Król nasz, acz zwie się Pan Miłościwy,
—„Przecie nie godzien tego honoru!
—„Bo on zalewa szlacheckie niwy
—„Francuzkim blaskiem od swego dworu!

—„Lubi nauki — i lubi gwarzyć, —
—„Ale gdy miękko zobrć pocrynat:
—„Fryderyk (12.) widząc że gospodarzyć
—„Nie umie, listem go napominał.

—„Ale

—„ Ale daremnie chcieć tego leczyć,
—„ Komu zaraza serce ogarnie;
—„ Darmo byłoby nawet złorzeczyć —
—„ Kto depta naród, ten zginie marnie!

—„ Więc ja! na Żydach i na Ladawach
—„ Kopcach, Ostróżku..... miałbym królowi
—„ Bić czołem pokłon!! w publicznych sprawach
—„ Wolałbym służyć lucyperowi!

—„ Bez Czartoryskich ogromnéj psiarni,
—„ I bez litewskiéj nawet gawiedzi
—„ Będziemy sobie sami, bezkarni;
—„ A nikt w zasługach nas niewyprzedzi.

—„ Bez Dyssydentów i heretyków (13.)
—„ Co-to jak mowią tam libertynów (14.);
—„ Bez pończoch, szpady; bez jezuitów
—„ Owych na pozor życzliwych synów,

—„ Bez

—„Bez wszystkich, mówię! Którzy bez duszy!
—„Za obudwuję Rzeczpospolitą;
—„Która już więcéj świat nie przygłuszy,
—„A będzie mocną, zgodną, obfitą!

—„Za obudwuję!!... Bracia-Panowie!
—„No! zobaczymy ..... więc pamiętajcie;
—„Jak mi Bóg miły i wasze zdrowie!
—„Tylko mnie wierzcie, tylko ufajcie!"—

W tem zahuczała wrzawa i śmiechy,
Kolasa śpiesznie przed dom się toczy;
Widok-to, jakby za jakie grzechy —
Wszystkich na siebie obrócił oczy.

Kolasa staje, gość z niéj wysiada,
Łatrą .... to Niemiec chudy z harcopem;
Nos ma garbaty, twarz trupio-blada
Jest on już starym, bez zębów chłopem.

Czyli-to człowiek? czy śmierć z postaci?...
To niewidziane tu widowisko;
Jak mara jaka, do panów-braci
Idzie, zbliża się i kłania nisko.

Wprowadzają go do pana Lady,
Gdzie się ukłonił po wiele razy;
Ale cóż? kiedy nie ma z nim rady,
Niezrozumiałe plecie wyrazy.

Pan Lada tylko głową potrząsa,
Że po niemiecku nic nie rozumie;....
Mówił z francuzka — lecz pan się dąsa,
Bo po francuzku także nie umie.

Niemiec odezwał się po łacinie —
Trafił szczęśliwie — kłania się, gada
Co mu król zlecił w swojéj krainie —
I list podaje. — Bierze pan Lada.

Przy panu Sadzie stanął Kapelan,
Latrzą ciekawie na wszystkie strony:
Że list od króla Prussów do zielan'
Świeżo pisany, nienaruszony.

—„To oczywiście pieczęć Królewska.„—
Rzekł pan Tadeusz. Więcej nie pyta.
I była cisza, jakby niebieska —
Ksiądz pieczęć złamał, otworzył, czyta:

„Fryderyk II, z Bożej Łaski Król Pruski,
„do Pana Kasztelana Konarskiego, Ta=
„deusza Soporczyka Sady, Pana na
„Sadach, Sadawach, Kopcach i Ostrożku

„Wielmożny a wielce nam miły Panie i Bracie!
„Fortuna zbliża ludzi wielkiego animuszu
„i zwyciężony ze zwycięzcą braterstwa zapra=
„gną, gdy poznają cnoty swe a uczczą się

„w duszy. – Mimo niefortunnego zajścia
„wojsk moich i Generała absolutnéj napa=
„ści na dziedziny Waszéj miłości, i kilku
„kropli krwi zmarnowanych nie żałuję,
„bo miałem porę poznać wysoką Pana=
„szą rycerza i animusz wielki Polaka,
„które oceniwszy godnie, pragnę przyjaźni
„Wielmożnego Pana i Brata, a w dom
„mój do stolicy Prus zapraszam, by tu
„zapomnieć sobie wraz niezastużonych i
„przyjaźń godną dwóch żołnierzy zawiązać.
„Spodziewam się, że zaufasz szczeréj chęci
„i Królewskiemu słowu Memu, Wielmo=
„żny Panie.

Szczerze życzliwy
Fridericus R. Bs. m.p.

– „A cóż dać na to, mój Kapelanie?" –
Rzekł pan Tadeusz zaciekawiony;
A ksiądz, na zgody poszanowanie,
Odrzekł: „Interes już ukończony!"

Więc pan Tadeusz, pełny radości,
Tak odpowiada kapelanowi:
—„Szczerość odpłacę wagą szczerości,
—„Dotrzymam słowa Fryderykowi.

—„Bo w tym rozpadku naszego kraju,
—„Złotej wolności dla nas odwiecznej;
—„Po naszej wierze i po zwyczaju
—„Nie stracim!... jako naród stateczny!“—

Siadł przy stoliku i list napisał
Pełny grzeczności, uszanowania.
Bo król przyjaźnią go rozkołysał—
Więc się do jego życzeń nakłania.

Jenerał przyjął list mu podany,
Miłem obejściem uszczęśliwiony;
Pożegnawszy się z polskimi Pany,
Odjechał w swoje dalekie strony.—

Nie=

„„„ Niech żyje nasza Rzeczpospolita!...
Zabrzmiało hasło Konfederatów.
„„„ Niech nam już zgoda, jedność przyświeca,
„„„ Miłość i sława panów a braków!!!...“

I znowu było gwarno, wesoło,
Znowu tysiączne myśli, życzenia;
Kieliszki pełne krążyły wkoło,
Nawet radośne zabrzmiały pieśni.

Szlachta pomału się rozjechała,
Obóz powoli został zwinięty.
Jednak drużyna się pozostała
Przy panu, co był uszczęśliwiony.

Bo pan Tadeusz wybrał się w drogę,
Jako przystało na Polski-syna;
Żywiąc w swem sercu nadzieję błogę:
Że najpomyślniej wróci z Berlina.-

Król pruski dobrze znając Polaków,
Wiedział jak sobie postąpić wreszcie;
Więc pana Ładę, wśród swych oznaków,
Powitał mile wswem pięknem mieście.

Nie oszczędzał mu swej uprzejmości,
Przyjął jak brata, jak z bratem radził;
Wylaniem szczerem swéj dostojności
Ujął go sobie, i tak okadził

Swemi pochwały: że pan Kasztelan
Już się nie gniewał, nie pluł, nie smucił;
Z pełną radością, do swoich sielan,
Jako przyjaciel Królewski, wrócił.

Od tego czasu już się nie zbroił,
Uznając boskie wyroki wieczne;
Na całe życie się uspokoił —
A życie pędził ciche, stateczne.

Tylko niekiedy swojéj drużynie
Opowiadając, jakby przed świetem,
Jak się znajdował w Cruskiéj-krainie,
Jak tam król zwał go swym miłym bratem!

Jak oprowadzał go po komnatach,
W których znajduje się cudów wiele;
Że się mu zdało, jakby po światach
Zaczarowanych, przechadzał śmiele.

Bo tyle widział różnych obrazów,
Nawet nie jeden posąg niewieści;
I mąż nie jeden, pełny wyrazów,
Obudzał podziw, zkłaniał do cześci.

Mistrzowskim dłutem jest wykonany,
Z marmuru, jakby żywy, tam stoi;
Od miłośników jest podziwiany,
Lodnosi umysł i oko poi!.....

A co za miasto, jakie ulice!
Jakie pomniki, jakie kościoły!...
Wszystko-to razem – jak czarownice;
Przy których człowiek sobie wesoły. –

Więc pan Tadeusz oczywiście stracił,
Ale się mieczem pokonać nie dał;
Oczywyszczony podatek płacił,
Mawiał: że braci swych nie zaprzedał!

Bo pan Tadeusz był sobie stary,
Wymowny szlachcic – pełny prostoty. –
„Burda!!!" ktoś powie. – Ale był jary:
Że miał dziwactwa.. lecz miał i cnoty!

Koniec.

Objaśnienia.

Objaśnienia.

1. Konstytucyja. (do str: 8) Ustawa Rządowa przez pocret osób mających wziąć na siebie część wyższéj władzy z obowiązkiem zdania sprawy z jéj użycia; czyli tak zwaną Delegacyją, utożoną w roku 1790. lecz dotąd nieogłoszoną, a tem samem nie zamienioną w prawo, została uroczyście odczytaną na Sejmie dnia 3 Maja 1791 roku i tamże (w Warszawie) przez Króla zaprzysiężoną w dniu 5 Maja; zaś przez Sejm zatwierdzoną była po trzykrotnem zapytaniu, czyli ją przyjmują. W duchu i z wyrazów téj ustawy przeistaczała się arystokratyczna Rzeczpospolita Polska w Królestwo dziedziczne Konstytucyjne. Korona przechodzić miała prawem spadku nawet na kobiety w domu Elektoryalnym czyli obieralnym zaskim, a stan Szlachecki być przestawał jedynym w kraju prawodawcą, z przyczyny że miała wolne znajdowały także udział w

przed-

przedstawieniu czyli reprezentacyi narodowéj; władza ustawodawcza mieścić się miała w dwóch Izbach rozstrzygających wniesione podania większością głosów; władzę wykonawczą sprawował Król, a stanowiło ją tak zwane Ministerium jako straż, z sześciu osób i podzielone na Komisyje Edukacyi, policyi, skarbu i spraw zagranicznych. Władzę sądowniczą sprawować miały Trybunały szlacheckie, miejskie i włościańskie, w hierarchii trojakiéj. Niepozwalam czyli tak zwane Liberum veto i wszelkiego rodzaju Konfederacyje zniesione były. Poprawy i zmiany w Konstytucyi do 25 lat odroczone, wcześniéj przedstawiane być nie mogły. Ksiądz Hugo Kołłątaj Podkanclerzy Koronny i Ignacy hr. Potocki marszałek nadworny, przyłożyli się najczynniéj do utożenia téj ustawy. Ale zaraz następnego roku 1792 dnia 18 Maja wyszła deklaracya Najjaśniéj

śniejszej Cesarzowéj Rossyjskiéj Katarzyny II. oświadczająca: że nowéj téj Ustawy w Polsce; nieuznaje. Owoż idąc za jéj wolą Szczęsny hr: Potocki z Tulczyna i Ksawery hr: Branicki(*) na Ukrainie w mieście Targowicy dnia 24 Maja tegoż roku zawiązali stowarzyszenie czyli Konfederacyją przeciwko owéj Konstytucyi. Gdy to uczyniwszy, pojechali do Petersburga. Tam przed Najjaśniejszą Panią padłszy na kolana, prosili o pomoc i poparcie ich przedsięwzięcia. W krótce wkroczyło do Polski 100 tysięcy rossyjskiego wojska. Zaś roku 1773 nastąpił pierwszy rozbiór Polski. —

2. (do str: 9.) Szczęsny Potocki, Seweryn Rzewuski. Ksawery Branicki i inni.

3. (do str: 10.) Herb Pada, w czerwonem polu, albo według Długosza, w błękitnem, nad białą podkową krzyż złoty wyniesiony stawia, z prawéj strony podkowy jest strzała szara, z lewéj myśliwy, widłaty, u

góry

(*) Antoni Czetwertyński Kasztelan przemyski, Wielohurski, Złotnicki, Moszczeński, Zagórski, Suchorzewski, Kobylecki, Szwejkowski i Hulewicz. Sekretarzem tego zbrodniczego związku był Dyzma Bończa Tomaszewski....

góry rosochacz; na hełmie przedtem było
parę orlich skrzydeł, potem strusie pióra,
teraz lew w górę łapami podniesionemi,
miecz podniesiony trzyma.
Herb ten znać jeszcze od przodka, któremu
się pierwszemu dostał, imie sobie przywłasz-
czył Łada; bo jako pisze Bielski i Ano-
nymus autor, za Bolesława Wstydliwego
w roku 1248 dziedzic dóbr Łada nazwa-
nych, gdy poddanych swoich, w polu pańszczy-
zne robiących, objeżdża, znagła od Jadźwię-
gów, którzy wtenczas po śmierci Konrada
Xięcia Mazowieckiego wraz z Litwą Kraj
Sandomirski pustoszyli, obskoczony, wielu
bardzo nastrzelał; potem do pobliskiego
lasu umknąwszy, nalezione myśliwe wdy
Xięciu Mazowieckiemu pokazał, i z nim
nieprzyjaciół pogromił, do ucieczki ich przy-
musiwszy; lubo Łaprocki twierdzi w Gnia-
zdzie-Polskiem: że dopiero za Łokietka króla
około roku 1306 Jastrzębczykowi znacznie

za-

zasłużonemu, tego klejnotu pozwolono. Carisius zaś w M. S. jeszcze dawniejszy początek tego herbu zakłada: że kiedy Quady, Swevi i Marcomani 400.000 ludzi mając do boju pod Medyolanem Cesarza rzymskiego Aureliusza na głowę zmieśli. Po takiej klęsce, gdy znowu wojsko zebrał Aureliusz (Aurelianus), pod Laccencyą z nimi się potkał; ale Quady sztuką w lasy się cofnąwszy, z tamtąd rannym świtem na Rzymianów natarli - i drugą porażkę im zadawszy. To sprawiło, że podniesieni zwycięztwem, sześćdziesiąt miast obronnych w Gallii dobywszy, potem wszystkie spalili. Ładzie jako pułkownikowi, który się dzielnie w tej bitwie odznaczył, na pamiątkę jego heroicznej dzielności, ten herb nadano. -

Krystyn z Magierowny, herbu Rawicz, córki jedynaczki Jarosława, dwóch synów zostawił Jędrzeja i Marcina. Jędrzej pojął Barbarę Skrzyńską, dziedziczkę Skrzynna,

i od niéj pisać się począł Łada Skrzyński. Marcin został przy ojcowiźnie i dobrach Łada, od którego i podziśdzień Ładowie kwitną. Konstytucyja z roku 1653 fol. 31 wspomina Stefana Ładę. Franciszek i Kazimierz w Wołyńskiem 1674. Jędrzéj towarzysz pod pancerną chorągwią; brat jego rodzony Paweł w zakonie Jezuitów, itd.

ob. na końcu dopisek

4. (do str: 10.) Ostrożek, miasteczko nad rzeką Słucz w byłem Województwie Wołyńskiem.

5. (do str: 10.) Konary. Trzy były miasteczka dziś wsie tegoż nazwiska, mające niegdyś swych Kasztelanów. 1sze: Konary w Łęczyckiem; 2gie: Konary w Brzesko-Kujawskiem należące do parafii Kościelnéj wsi. 3cie: Konary w Sieradzkiem między Mstowem i Radomskiem: nakoniec jest także wieś tegoż nazwiska w województwie Sandomierskiem pod Klimontowem.

6. (do str: 20) Bitwa pod Grünwaldem stoczona dnia 22 Lipca, 1410 roku; pod Płow-

ca-

cami ponieśli Krzyżacy klęskę od Króla Włady=
sława Łokietka roku ; pod Wro=
cławiem na Psiem=polu. roku 1109. —

7. (do str: 21.) Na dowód niemylności naszego twierdzenia, przytaczamy tu kilka słów z wysoko cennego dzieła: „Szkice Historyczne". Tom 3ci, jednego z największych autorów naszych p. Karola Szajnochy, który na str: 2 powiada: „Najwymowniejsza wzmianka o stosunkach Słowian z Arabami w Hiszpanii pochodzi z roku 976 od arabskiego Ebn=Haukala, który w swojéj księdze podróży opowiada: „Kraj Słowian jest tak wielkim, że „na Wschód dostarcza niewolników Korassa=„nowi; na Zachód zaś Andaluzyi. Andalu=„zyanie zakupują ich w Galicyi, we Fran=„cyi, w Lombardyi i Kalabryi, aby ich „uczynić eunuchami, poczem wywożą ich do „Egiptu i Afryki." — Droga z Hiszpanii na Lyon i Verdun prowadziła ku brzegom Renu i niższéj Elby, t.j. w strony słowiań=

skie

skie, będące właśnie teatrem najsroższego Kupczenia ludźmi, i to głównie przez Kupców izraelskich. Czesi sprzedawali jeńców i brańców polskich; zaś około roku 1160 Pomorzanie Obotritów szukających u nich schronienia, sprzedawali Polakom, Sorabom i Czechom, — była-to prawdziwa synów i córek w Słowiańszczyźnie sprzedarz!" „Żydzi w Polsce póki mogli, korzystali z tego i ludźmi handlowali; — a kupcy żydowscy tak wielu jeńców i ludzi niewolnych za nieszczęsne złoto zakupowali." itd. itd.

8. (do str: 25.) Buława czyli krótka laska Hetmana dowodzącego wojskiem polskiem, bywała w ręku trzymana, jako znak godności i władzy. W czasie boju Hetman buławą karcił tych, którzy obowiązkowi swemu zadosyć nieuczynili. Buławy były rozmaite, a nawet drogimi kamieniami wykładane.

9. (do str: 27.) Hussarze w wieku 17 i 18tym

byli

byli zawsze rdzeniem wojska polskiego. Zdaje się, że powstali za Batorego i pierwotnie stanowili część wojska nadwornego, a potem odłączeni od niego czyli od gwardyi, zostali wojskiem stałem narodowem. Dla przepychu i kosztowności uzbrojenia służywała u nich tylko bogata szlachta. Konie ich tureckie albo nadolskie (z Azyi mniejszéj) nie kiedy po 200 dukatów kosztowały. Każdy towarzysz służył zwykle na pięć koni, t. j. z czterema pachołkami (sługami). Chorągiew stokonna mogła mieć najwięcéj dwudziestu towarzyszów. Husarz nosił szyszak świetny stalowy, siedział od stóp do głów w metalu. W ostatnich czasach od pasa do nóg zaniechano używać zbroi. Po plecach spływały mu dwie tygrysie lub lampasowe skóry; od barków wznosiły się w górę orle lub szpic pióra w srebro oprawne, które i nieprzyjaciela i konia nieprzyjacielskiego przerażały. W czasach ostatnich t. j. za Ja-

sów nie miano już skrzydeł; a plecy za=
krywała lamparcia skóra adamaszkiem
karmazynowym podszyta; na piersiach
klamrą złotą albo z drogich kamieni,
jakby na pazury, spięta. U boku husarz
miał szablę zakrzywioną, u siodła był przy=
mocowany pałasz na pięć stóp długi, czwo=
rograniasto zakończony ze spodem ręko=
jeści płaskim, usposobionem do łatwego
trzymania przy przebijaniu zwalonego
na ziemię nieprzyjaciela. Miewali Hussa=
rze młotki czyli obuchy do rozbijania
zbroi nieprzyjaciela; główną ich bronią
była zawsze kopija na 17 stóp długa, wy=
drążona od końca aż do rękojeści, a na
drugim końcu uzbrojona żeleźcem. U
kopii miewał husarz proporzec z kitajki
barwy czarnéj i białéj, albo żółtéj i zielo=
néj, a pospolicie na 4 lub 5 łokci długi;
proporca (chorągiewki) takiego przeznacze=
niem było: straszyć konia nieprzyjaciel=

 skie=

skiego. Nie tylko Kulbaka, ale rzęd na koniu, błyszczący od srebra pozłacanego, kamieniami sadzonego. — Tak pysznie ubranego wojska, żaden Mocarz Europejski nie miał, jakiem się szczyci Polska! —

10. (do str: 39.) Hura, słowo rosyjskie, oznaczające zachęcenie do pochodu, do postępowania naprzód, szczególniéj pod czas bitwy. Czasem wyraz ten używano w chwili przyjemnéj do okazania najżywszej radości i oddania cześci i uszanowania osobie wyższéj stanem i znaczeniem. —

11. (do str: 54.) Katarzyna Alexiéiowna nisiego, według zapewnienia dziejopisarzy, urodzenia, miała rodziców bardzo ubogich. Najjaśniejszy Władca Rossyi Car Piotr I, zwany Wielki, znajdując się na obiedzie u generała Menszykowa, kazano jéj usługować do stołu. Car ją uważał i był tknięty jéj powabami. Niedługo przyszło do tego, że ją tajemnie zaślubił roku 1707

a publicznie roku 1712, koronowana roku 1724. Po śmierci męża w roku 1725 uznaną była za Carową całej Rossyi. Umarła dnia 17 Maja 1727 mając lat życia swego 38. – (Ob. Dykcyonarz Boelkego T. IV. str. 48, 49.)

12. (do str. 54.) Fryderyk II Król Pruski, jeden z najznakomitszych monarchów naszego wieku, narodził się dnia 24 Stycznia 1712 roku. Jakkolwiek zrodzony przy stopniach tronu; ojciec jego Fryderyk Wilchelm, ażeby z niego zrobić dobrego żołnierza, dawał mu doświadczać najprzykrzejszych niewygód i niedostatków; uymował mu posiłku i snu. Przed wstąpieniem na tron żył kilka lat w zamku Rheinsberg, który siedliskiem muz nazywał. Otaczające go towarzystwo składało się z uczonych, muzykantów i malarzy. Utrzymywał liczne stosunki z wielu uczonymi, osobliwie z Wolterem, najznakomitszym owego czasu mędrcem i poe-

ta

tą, który potem radził mu korzystania z nieładu Królestwa polskiego. Gdy wstąpiwszy na tron Fryderyk, okazał się bezgłym i czynnym; nawet dał pierwsze hasło (znak) do wojny, i zabrawszy część Szląska. Dnia 10 Kwietnia 1741 roku stoczył z Austryjackiem wojskiem pierwszą swą bitwę pod Molwitz którą wygrał. Król Fryderyk II był wzrostu miernego, trzymał się nieco pochyło i zwieszał głowę na prawą stronę; rysy jego były pełne wyrazu, a w oczach widać było całą siłę i żywość ducha. Odzienie jego zawsze proste, czasami nawet było zaniedbane z przyczyny nadto zbytniego przyzwyczajenia zażywania tabaki, przeto miewał mundur na sobie bardzo poplamiony. W ostatnich latach swego życia zwykł sypiać całkiem ubrany, jakgdyby chciał być zawsze w pogotowiu, aby zsiąść na konia — i aż do chwili zgonu przewodni-

czył

czył sprawom państwa i sam kierował wszystkiemi czynnościami. — Nieuleczona puchlina wodna przyśpieszyła śmierć tego Króla w Sans-Sauci dnia 17 Sierpnia 1786 roku. Król ten miał lat życia swego 75, panował lat 47. —

Nieodrzeczy będzie, gdy przytoczę tu list tego wielkiego Króla, pisany do Najjaśniejszego Stanisława Augusta Poniatowskiego, króla polskiego. „Wasza Królewska „Mość mając koronę z wolnéj elekcyi, nie „zaś z urodzenia, pamiętać na to powinie„neś, że świat bardziéj uważać będzie na „czynności jego, aniżeli na postępki które„gożkolwiek innego w Europie monarchy; „nad co nic łatwiejszego i słuszniejszego „być nie może. Ponieważ godność dziedzicz„nie panującego, skutkiem jest samego „tylko pokrewieństwa; naród po takim „pospolicie tego tylko spodziéwa się, „(acz daleko więcéj życzyćby należało) czem

 „przy=

„przyrodzenie zwyczajnych ludzi obdarza.
„Lecz potym, który ze stanu równości na
„tron wywyższony został, który wolnemi
„głosami obrany, iżby nad tymi panował,
„którzy go z pośród siebie wybrali, potym
„tego wszystkiego żądać i spodziewać się
„należy, co koronę jednać i zdobić może.
„Wdzięczność dla poddanych jest najcel-
„niejszą cnotą wolnie obranego Monarchy,
„gdyż po Bogu, im winien najwięcéj.
„Dziedziczny Monarcha najprzyzwoitszem
„postępowaniem, siebie tylko niestawy na-
„bawia, lecz wolnie obrany, znieważa ra-
„zem i poddanych. Śmiem sobie pochlebiać,
„że W. K. Mość téj mojéj poufałości wyba-
„czysz, która z najczelniejszego szacun-
„ku pochodzi. Najprzyjemniejsza część o-
„brazu, jest raczéj przepowiadaniem, czem
„W. K. Mość nie omylnie będziesz, aniżeli
„nauką czem być powinieneś."—

List ten pisany był przed pierwszem

rozbiorem kraju polskiego, a podobno po Konstytucyi z dnia 3go Maja, na którą Król zaprzysiągł, a potem od niéj bezczelnie odstąpił!...

13. Heretyk, słowo oznaczające, kacerza czyli odszczepieńca od powszechnego zdania lub wiary. (ob: str: 55.) —

14. (do str: 55.) Libertyn, słowo francuzkie, oznaczające człowieka rozwiązłych obyczajów, bez wiary, odrzucającego objawienie, —

Koniec.

Do-

Dopisek. do str: 72. Nro 37.

Łada, rzeczka w wojew. lubelskiem, bierze swój początek około wsi Łada, płynie pod Goraj, Bil-goraj i na przeciw wsi Babie uchodzi do rzeki Tanew.

Łada ma być bogini miłości, czczona przez Rusinów.

Ładawa mała rzeczka na Podolu, płynie z południa ku północy i niedaleko Jaroszowa uchodzi do Dniestru.

Ładawa wieś na Podolu nad Dniestrem, przy ujściu rzeki tego nazwiska. Przy wsi znajduje się skała, w której wykute są trzy izby dla czerńców przy cerkwi tutejszej niegdyś zamieszkałych, dziś przez ciekawych tylko odwiedzane. —

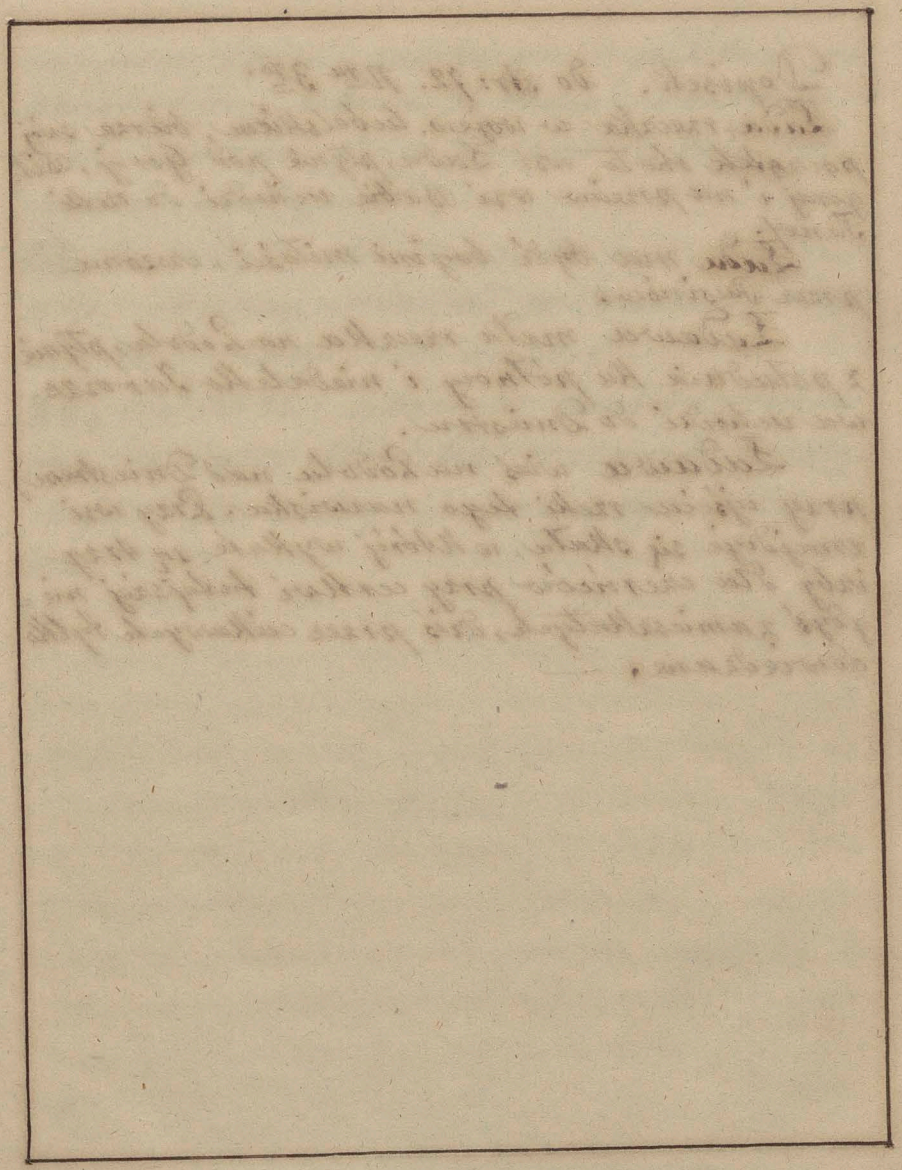

był dr. Mieczysław Orłowicz, [illegible]
tor licznych przewodników. (Red.).

Zdrojowiska polskie w wierszach i w legendzie.

Podgórskie zdrojowiska nasze, oparte o zieloną ścianę Karpat, przejmowały zawsze dusze czarem niewysłowionym. Urok ich powiększają bezsprzecznie źródła lecznicze, w działaniu swem tak doskonałe i zbawienne,

Mamy pod ręką kilka *rymowanych notatek*, sławiących bezpretensjonalnie zdrojowiska karpackie, *przed stu laty bezmała*. Zestawiając je, oddajemy pierwszeństwo *Bogusławowi Stęczyńskiemu*, pomni zasług, jakie położył on na polu krajoznawstwa naszego. Zapalony miłośnik rzeczy ojczystych, przeszedł Stęczyński pieszo wzdłuż i wszerz całą ówczesną Galicję, poznał dokładnie Karpaty z polskiej i węgierskiej strony, notując w drodze skrzętnie wszelkie spostrzeżenia odnośnie do właściwości krajobrazu, zabytków historycznych i etnograficznych. Obdarzony zdolnościami rysunkowemi, wracał z każdej wędrówki po kraju z teką pełną szkiców.

Owocem tej romantycznej włóczęgi było ilustrowane album p. t. *„Okolice Galicji“*, wydane w r. 1847 przez Jabłońskiego we Lwowie. Wydawnictwem tem zwrócił młody pracownik uwagę na siebie. Zamożny obywatel Gwalbert Pawlikowski udostępnił mu bogatą swą bibljotekę w Medyce i nie skąpił materjalnej pomocy. Za „Okolicami“ poszły też inne wydawnictwa z tego samego zakresu. Popularyzowały one ideę krajoznawstwa, głosiły piękno stron ojczystych, wiązały człowieka z ziemią złotemi niciami sentymentu. Takie zadanie spełnić miała też książka „Tatry“, wydana w r. 1860, z 80 rycinami.

Rymowany tekst tej książki nie jest oczywiście poezją, a najwłaściwsze określenie dlań brzmiećby powinno: *wierszowany reportaż*. Opisując szereg miejscowości leżących u stóp Beskidu zachodniego i Tatr, poświęca Stęczyński źródłom kryniczańskim taki opis:

Jest to woda tęgością swą uderzająca,
Gorzko-słona i zimna a uzdrawiająca,
Której skutki zbawienne uczeni poznali,
A każdy co wyzdrowiał, ceni ją i chwali.

Historję powstania zdrojowiska przedstawia zgodnie z istotnym stanem rzeczy w sposób następujący:

Komisarz Styks-Saubergen, jadąc do Muszyny,
Natychmiast ten grunt kupił wśród gęstej krzewiny;
Poznawszy się na źródle, jakie tam istniało,
Wystawił mały domek i obwieścił chwałą;
Lecz gdy został na inne miejsce powołany,
Odstąpił on Rządowi ów skarb zawołany.

W Szczawnicy zachwycał się Stęczyński *Miodziusiem*, a na uzasadnienie jego miłej nazwy, takie racje przytoczył:

Jest to część wsi Szczawnicy tak słodko nazwana,
Bo tu konie gotowe, żentyca, śmietna
Dla państwa, co z łazienek pieszo przybywają
I pod strzechą górali często spoczywają.

W latach 50-tych ubiegłego stulecia, zapisał ołówek wędrowca następujące jeszcze szczegóły o Szczawnicy:

Mnóstwo jest domków draniami pokrytych,
Zamieszkałych napływem gości znakomitych,
Oznaczonych znakami, co porządkiem idą
Orłem, kosą, miesiącem, piorunami, dzidą
I innemi, a każdy ogródkiem ozdobny,
Wygodny i przestronny choć stoi osobny.

. . . . . .

Postępujmy do góry prowadzącą drogą,
Cieniem drzew rozmaitych, w tę krainę błogą,
Gdzie znajduje się studnia łazienek swych bliska,
Tam woda Józefina burzliwie wytryska
I nadzieję upadłą swojem życiem budzi
I staje się pomocą dla cierpiących ludzi;
Drugi ponik Stefana w łożysku wygodnem
Błyszczy przy Józefinie spojrzeniem pogodnem:
A trzeciokąt stanowi źródło Magdaleny,
Godne równie jak tamte i sławy i ceny.
Są to nieocenione, tryskające szczawy,
Które dla swej dobroci tyle mają sławy,
Że nawet cudzoziemcy mimo swego błędu,
Liczą je do pierwszego wód lekarskich rzędu.

W inny ton uderza bezimienny autor wierszyka o Szczawnicy, drukowanego w r. 1878. Z gorzką wymówką zwraca się on do tych, którzy podziwiają pochopnie cuda natury *pod obcem niebem*, jakby byli ich pozbawieni w kraju rodzinnym.

Słyną te miejsca uroków powabem
I słynąć będą w nieskończone czasy,
Gdzie u dwóch matek skamieniałej piersi
Wyczerpiesz życia nowych sił zapasy.
Jeśli się troska w duszę twoją wpije,
Robak zniszczenia serce twoje toczy,
Na łonie pięknej bogatej natury
Śmiało cierpieniom wszelkim zajrzysz w oczy.
O, żal mi braci, żal mi tych wędrowców,
Co w świat gdzieś lecą jak zabłąkane roje,
By tam podziwiać arcydzieła Stwórcy,
A tych nie widzą, co bliskie, co swoje!

(Wyimek z pieśni cichego piewcy).

Wierszyk o *Iwoniczu*, z którego pare zwrotek przytaczamy poniżej, pochodzi z r. 1845, a więc z tych czasów, gdy Iwonicz dźwigał się dopiero. Przybyły ze Żmudzi obywatel Załuski Karol, wzniósł w latach 1837—1845 budynki mieszkalne i łazienki. Posłuchajmy co mówi przygodny piewca uroków podgórskiego zakątka, zwiedzający tę ustroń późną jesienią, gdy już goście wrócili do domowych pieleszy:

Co tu ziemi, co tu nieba,
A na niebie jakie dziwy!
Chyba gwiazdki by mi trzeba,
Takim tu szczęśliwy!

Dom pośrodku dwupiętrowy,
Jak gospodarz wśród czeladzi:
Głowę podniósł nad ich głowy,
Znać o wszystkich radzi.

Ku zabawie, ku wygodzie,
Drzwi niejedne ci otworzą:
Tu zaradzą próżnej modzie,
Tam zdrowia przysporzą.

Nieopodal jak w świątyni
Cztery zdroje, cztery zdrowia,
Niegdyś biły dla pustyni,
Dzisiaj dla pustkowia.

Człek niewdzięczny — póty siedzi,
Póki zdrowia nie poczuje:
Skoro jesień las nawiedzi,
Ptakiem odlatuje.

W czasach z których pochodzi ten wierszyk, podróżowało się jeszcze do Iwonicza rzemiennym dyszlem, po lichych i stromych drogach. Jak wyglądała podróż w tych warunkach, nabrać można wyobrażenia choćby z następujących zwrotek. Góral usprawiedliwiając swe szkapięta, tak bez ceregieli doradza gościowi:

Ciężko panie, nie przyspieszą,
Bo to góra, grzbiet nielada:
Jeśli łaska przejść się pieszo,
Niech pan z wozu zsiada!

Mimo trudów i niewygód ciągnęli ludziska z fantazją do Iwonicza, a zjazdy bywały jak na owe czasy i liczne i świetne. Miesięczny pobyt w zakładzie z utrzymaniem i kąpielami, kosztował około r. 1845 — 36 zł.

W Iwoniczu zwracało uwagę jako osobliwość

dzieków widziane. Gdynia, poste-restante St. S. 8964g

SEPAROWANY nie zwłasnej winy pragnie poznać odpowiednią panią lub panne. Majątek mały dla wspólnego dobra wymagany. Zgłoszenia odpowiednie do I. K. C., Kraków, Wielopole 1, pod „Niezależny II. II." 9063g

MAM lat 34 — przystojna blondyna, niedzisiejszych zasad i kultury, osobistą wyprawe, zł. 10.000 i stałą posadę. Szukam odpowiedniego towarzysze życia. — Poważne zgłoszenia (pośrednictwo rodziny mile widziane) z fotografją pod „Harmonja" do I. K. C., Lwów, Kopernika 9. 1543L

POZNAM Pana na stałej rządowej niższej posadzie, do 45 lat, posiadam 2.000 zł. Poważne zgłoszenia: Biuro ogłoszeń, Kraków, Sienna 12, „Trzydziestoośmioletnia". 9128g

Lokale

UCZNIA lub dwóch przyjmie na mieszkanie z dobrem utrzymaniem inteligentna rodzina żydowska. Zgłoszenia: I. K. C., Kraków, Wielopole 1, „Opieka K." 9081g

MIESZKANIA poleca Centralne Biuro Mieszkaniowe **SZACHOWSKI** — Kraków, Florjańska 40. 9129g

5-POKOJOWE mieszkanie, komfort, do wynajęcia — Kraków, Karmelicka 28, I piętro Wiadomość III piętro, drzwi 14. 8978g

2 duże słoneczne pokoje, komfort, pianino, opieka dla 4 panienek z utrzymaniem (bez) tanio do wynajęcia. Kraków, Dębniki, Rolna 14, I piętro. 9162g

MAGAZYNY OBSZERNE tuż obok Krakowa i stacji kolejowej, 10 minut od przystanku tramwajowego, natychmiast do wynajęcia. Zgłoszenia: Zakłady „Bonarka", Kraków, Basztowa 4. 9082g

BEZPŁATNIE poleca i przyjmuje zgłoszenia wolnych mieszkań Biuro spedycyjne **„HERMES"** — Kraków, **STOLARSKA 13 PRZEPROWADZKI** uskuteczni najtaniej. 9453k

U PROFESORA gimn mieszkanie, utrzymanie — dla 2 uczniów Wiadomość: Kraków, Zwierzyniecka 15. m. 4. od godz 8—10¼ 8895g

EMERYT, PROFESOR GIMNAZJALNY, przyjmie młodzież w opiekę, pomieszczenie, pomoc w nauce. Zgłoszenia pod **„OPIEKA MŁODZIEŻY"** IKC. Kraków, Wielopole 1. 5885k

SALA długa 12.70 m, szer 6.40 m, o dwóch oknach, na drugiem piętrze — Kraków, Rynek gł. — do wynajęcia zaraz Zgłoszenia pod „Sala". I. K. C., Kraków, Wielopole 1 8891g

POKÓJ 2-osobowy, czysty, umeblowany, z utrzymaniem lub bez, dla młodzieży uczącej się lub sferom urzędniczym do wynajęcia. — Kraków, ul. Krupnicza 10, mieszkanie 6. 5934k

POKÓJ z bardzo dobrem utrzymaniem dla jednej lub dwóch pań do wynajęcia od zaraz — Kraków, Krupnicza 10 m. 1, parter, front. 4125k

POSZUKUJĘ 2—3-pokojowego, komfortowego mieszkania za czynszem 100—120 zł. Zgłoszenia: Poste-restante Niedzica, pod „Natychmiast" urzędnik państwowy. 9103g

EMERYT wynajmie dom z ogrodem w miejscowości podgórskiej. Zgłoszenia: Zaremba, Przemyśl, seminarjum. 9107g

MIESZKANIE z utrzymaniem dwom uczenicom — uczniom: Kraków, plac Szczepański 2, mieszkanie 12. 9090g

PIĘKNY pokój frontowy z dobrem utrzymaniem dla solidnego pana do wynajęcia. Kraków, Poselska 18, II p. 15a, od 4—6. 9114g

POKOIK z utrzymaniem przy samotnej pani: Kraków, Starowiślna 81, m. 8 9164g

POKOJE słoneczne, — utrzymanie smaczne, zdrowe — Kraków, Sobieskiego 5, I p. 9165g

MIESZKANIA: 2 pokoje, kuchnia, półkomfort, 3 pokoje, kuchnia, komfort — do wynajęcia. Kraków, ul. Boczna Kazimierza Wielkiego 124C. 9167g

POKÓJ, utrzymanie dla gimnazjalisty (gimnazjalistki) u postępowej żyd. rodziny do wynajęcia — Kraków, Krowoderska 7, m. 4. 5988k

POKÓJ z bardzo dobrem utrzymaniem dla jednej lub dwóch pań do wynajęcia od zaraz — Kraków, Krupnicza 10 m. 1, parter, front. 4125k

POSZUKUJĘ 2—3-pokojowego, komfortowego mieszkania za czynszem 100—120 zł. Zgłoszenia: Poste-restante Niedzica, pod „Natychmiast" urzędnik państwowy. 9103g

EMERYT wynajmie dom z ogrodem w miejscowości podgórskiej. Zgłoszenia: Zaremba, Przemyśl, seminarjum. 9107g

MIESZKANIE z utrzymaniem dwom uczenicom — uczniom: Kraków, plac Szczepański 2, mieszkanie 12. 9090g

PIĘKNY pokój frontowy z dobrem utrzymaniem dla solidnego pana do wynajęcia. Kraków, Poselska 18, II p. 15a, od 4—6. 9114g

POKOIK z utrzymaniem przy samotnej pani: Kraków, Starowiślna 81, m. 8 9164g

POKOJE słoneczne, — utrzymanie smaczne, zdrowe — Kraków, Sobieskiego 5, I p. 9165g

MIESZKANIA: 2 pokoje, kuchnia, półkomfort, 3 pokoje, kuchnia, komfort — do wynajęcia. Kraków, ul. Boczna Kazimierza Wielkiego 124C. 9167g

POKÓJ, utrzymanie dla gimnazjalisty (gimnazjalistki) u postępowej żyd. rodziny do wynajęcia — Kraków, Krowoderska 7, m. 4. 5988k

WZOROWA SZKOŁA KOEDUKACYJNA WRAZ PRZEDSZKOLEM KOŁA I-go T. S. L. W KRAKOWIE. zreorganizowana i rozszerzona do 5-ciu klas szkoły powszechnej, została przeniesiona do lokalu: Kraków, Straszewskiego L. 22, parter. Wpisy przyjmuje Koło T. S. L., ul. Jagiellońska L. 11, parter, od godziny 6-tej do 8-mej po południu. Rok szkolny rozpocznie się 10 września. 9051g

NIEMIECKIEGO udzieli akademik. Zgłoszenia: I. K. C., Kraków, Wielopole 1, „Niemiec W." 9081g

OLGA Kaufman-Szmalowa przyjmuje zgłoszenia na lekcje muzyki od 2—5. Kraków, Radziwiłłowska 33. I p., m. 4. 9112g

STUDENT, przybywający z Francji na rok do Polski, udzieli za pokój z utrzymaniem konwersacji francuskiej (łaciny, greki, matematyki). Zgłoszenia: I. K. C., Kraków, Wielopole 1, „Najchętniej w mieście". 9105g

FRANCUSKA, wychowawczyni, młoda, energiczna, dobre referencje, poszukuje posady do dzieci. — najchętniej w wieku szkolnym. Zgłoszenia: I. K. C., Lwów Kopernika 9, pod „Modeste" 1536L

LEKCYJ muzyki metodą szybką, a dokładną, także początkującym starszym rutynowana pianistka — Kraków, Wielopole 22 — II piętro, 4 mieszk 8082g

STUDENCKIE, harcerskie czapki i wszelkie odznaki najtaniej: Censor, Kraków, Szewska 18. 5954k

AKUMULATORY Skład, naprawa, ładowanie — „AUTOSTART" Kraków, Zwierzyniecka 29 Telefon 181 51 5894k

SŁYNNA Grafologini Winiarska powróciła do Krakowa, Kościuszki 70. 9035g

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę wojskową wydaną PKU. Poznań-Miasto, Franciszek Dylewski. 5983k

KRAKOWSKIE KURSY KOSMETYCZNE pod fachowym kierunkiem lekarskim Kursy trwają 4 miesiące Wykłady i ćwiczenia codziennie Dyplom uprawnia do samodzielnego prowadzenia gabinetu kosmetycznego Instruktorka **INŻ H APSELÓWNA**, absolw Université de Beauté w Paryżu. Początek wykładów 26 września Prospekty, oraz zgłoszenia: Kraków, — Sławkowska 30 5942k

KOBIETY, pomoc przy zaburzeniach i ustaniu perjodów daje znany zagraniczny środek Prof. Orta. Skutek gwarantowany Cena zł 15. Ordinations Laboratorium, Pistiner Cernauti, Residenzg. 2. Rumunia. 8986g

NIEZALEŻNA brunetka pozna kulturalną osobę, celem konwersacji włoskiej. I. K. C., Lwów. Kopernika 9, „Cudzoziemka" 1546L

Warszawa, Krucza 29. mec. Jerzy Beyer 1652W

KAŻDY kupiec, dbający o rozwój swego interesu, doskonale zdaje sobie sprawę z korzyści, jakie daje mu umieszczenie Drobnego Ogłoszenia w Ilustrowanym Kuryerze Codz. o nakładzie 236 000 egzemplarzy Żądajcie natychmiast od Administracji I. K. C. — Kraków, Wielopole 1 bezpłatnego przesłania prospektu — „Drobnych Ogłoszeń" I. K. C. 5177k

MĘŻCZYŹNI SŁABI żądajcie broszury o mojem sensacyjnem odkryciu. — Cena 1 zł. (w znaczkach pocztowych) — Adresować: Arthur Indig Cluj I Rumunja, Universitatii I. 7788g

SZKOŁA Kupieckiego Przysposobienia roczna — kursy handlowe roczne i półroczne księgowości Prof. Passakasa, przed tem Nowaka. Kraków, — Wpisy: Mikołajska 3, — telef 156-75. 8668g

INTELIGENTNA rodzina starego, dobrego rodu — przyjmie za swoje dziecko — płeć obojętna, wiek najniższy, lub da nazwisko dziecku za wynagrodzeniem 5—10 tysięcy złotych. Przyjmie również na wychowanie dziecko, zapewniając mu jak najlepszy kierunek, za wyższem wynagrodzeniem. — Poważne referencje na żądanie. Łaskawe oferty pod „Zacne zasady", I K C., Kraków. Wielopole 1. 8847g

SPÓLNIKA z kapitałem do przemysłu artykułu gotówkowego poszukuję. Zgłoszenia „Fabryka 3". KC. Kraków, Wielopole 1. 9140g

bez pendzla, skaleczenie lub zakażenie krwi jest wykluczone, całe golenie trwa najwyżej 10 minut, do golenia potrzeba tylko małą drewnianą łopatkę w formie noża oraz wodę i ręcznik, każdy nawet laik potrafi sam golić. Środek do golenia oraz pouczenie wysyłamy po otrzymaniu zł. 5.—. 2613k

W. TABADZIŃSKI. Warszawa, Ciasna 5 m. 13.

SZKOŁA MASAŻU LECZNICZEGO
dr. Jana Zaorskiego
W WARSZAWIE, SMOLNA 30.
zapisy 5—10 września b. r. 1668k

Obwieszczenie o licytacji.

Dnia 30 sierpnia 1932 roku będą sprzedane na licytacji w Starem-Bielsku **2 krowy srokate — 1 klacz z uprzężą, 2 jałówki, 2 wozy ciężarowe, 2 bryczki, 36 krzeseł giętych — 10 stołów, 2 szafy, 1 szafa (lodownia), 1 aparat do piwa, 1 krowa czerwono-biała, 1 maszyna krawiecka (Singer), 1 szafa pokojowa, 1 lustro stojące, 1 młocarnia.**

Dnia 31 sierpnia 1932 roku w Wapienicy 4 krowy czerwono-białe, 1 koń siwek, 1 wóz ciężarowy, 20 stołów, 20 fl. wina, 40 krzeseł, 1 krowa.

Kierownik Urzędu:
2610k **Sładki**
Inspektor skarbowy.

Nr. Dz. Z. Z. II/26/2 1932 r.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Krakowie ogłosiła

przetarg publiczny

na dostawę w okresie rocznym:

40.000 kg. czyściwa do maszyn

(kolorowych odpadków bawełnianych).

Termin składania ofert do dnia 19 września b. r. Bliższe szczegóły ogłoszone są w „Monitorze Polskim" Nr. 192 z dnia 23-go sierpnia 1932. 2618k

90